n°1

n 1

barykady

miesięcznik literacko-społeczny

lublin 1 października 1932

TREŚĆ:

okładka linorytowa jana samuela miklaszewskiego

wydaje kolegjum i za redakcję odpowiada józef łobodowski

redakcja i administracja lublin narutowicza 41
skrzynka pocztowa 238 numer p. k. o. 180173

prenumerata kwartalna 2.75 zł. półroczna [illegible] zł. roczna 10 zł.
numer pojedyńczy 1 złoty

odbito w drukarni popularnej lublin [illegible] 37



76

józef czechowicz

eros i psyche

na morzach nocy odpływ szumi pianą
jak w szkło w pustkę srebrnawą przenika poranek
chce wydobyć z topieli dom mój miasto wzgórza
słaby i bardzo szary próżno skrzydła trudzi
mimo że świt z mórz nocy świat się nie wynurza
z zorzy bez horyzontu głosy dwojga ludzi

słowa toczcie się do niej
powiedzcie znowu
serce myśl
miłuję

wracajcie jego słowa wonne
szepnijcie mu ode mnie to samo
miłuję

jedno to jest od wieków
głód zagłada i ty
jedno to jest od wieków
głód zagłada i ty

wiatr wieje z siwej nicości
świt nieznany ma zimny oddech
aleś ty jak woda rzeźwiąca
a my razem jak miecz i dłoń

płaczę
miłość smutek wspólne to drzewo
jak chmura i grzmot
pod ręką czuję twe serce
smuci się równie

oczy ci łzami zaszły
wargi drżą tak skrzydła złamane trzepocą
to ból nie smutek

nie myśl
bo może dlatego płaczę
żeś nie widział nigdy moich łez

nie słuchaj serca
bo może goniłem ku tobie z prędkości miłowania
zmęczyło się

zapomnij o przeszłych i przyszłych
opuść błyskawice szalone
cóż że gwiazdę na której się unosimy
niebo uroni wkrótce

zapomnienie to ty
ty jesteś przy mnie
więc nie czeka mnie nic i nie żegna przedemną ni za mną
ty wieczność

głębiej szerzej
niż sądzisz

jesteś z przed sił
które czas wydarły z łona bogów
mocna

miłuję
miłuję

na morzach nocy odpływ szumi pianą
jak w szkło w pustkę srebrnawą przenika poranek
szarość stoi na lądach beznadziejną ścianą
ziemia drży chcę otrząsnąć się z tej tępej krzywdy
pocoś słuchał człowieku
rozmowa dwojga zgasła w konstelacjach sekund
mogłoby nie być jej nigdy

józef łobodowski

piłsudski

oto są ręce młoty w zecerni jak w kuźni
krew się lepi nie farba na czarnych literach
towarzyszu piłsudski
                              w trzydzieści lat później
juljan blachowski zabije gastona koehlera

wiem litwa dzieciństwa jest wonią mirry i nardu
ojczyzna kwitnie w pałacu białego cieniach
ale gdzie podziać się z sercem gdy czarny wstanie żyrardów
i barykadą kamienną runie na progu sumienia

pomorze wbite włócznią w spienione ciało bałtyku
śląsk buchający dymem borysław naftą chlusta
łatwo uskrzydlić się dumą piersi naderwać od krzyków
i czyjeś święte imię postokroć ślinić na ustach

łatwo zczerwienić skronie od tętniącego żaru
gdy miastem marsz uderzy w ułańskie proporce
a ciężej przebić się młodym przez słowa
                                                            polska i naród
i głowy na barach osadzić jak kosy sztorcem

sznurki krzaczastych brwi niech szarym zwiążą się lontem
iskrą ze źrenic do dynamitu mózgu
trzydzieści lat temu jak teraz groził artykuł 105
serce człowieka szło na spotkanie liktorskim rózgom

za belwederu oknami wicher nie ucichł
spadek duchów umarłych siwą głową obarcza
towarzyszu piłsudski
                              w przeddzień polskiej rewolucji
krwią wasze imię wypisujemy na tarczach

marjan czuchnowski

z poematu „kamienny dom“

prawie rysunek samotnego domu

świecił tłusto kredowym zachodem rysunek brzóz pusty
w kredowym pustym lesie dom i zachód mglisty
gdy pusty wieczór szary dom zatopił
gliniane izby wstrząsał wiatr i żółte mgliste iskry
na wąsach w mokry las z domu wynosili chłopi
wrzało w sieniach kredowym dymem zachodu ciągło mglistym rozkładem
[kiszonej kapusty

czerwony zimny dom gliniany za wielki jak na martwy grób — trzech
[nędzarzy
za mały jak na życie trojga ludzi
w siwej izbie schowany w oddechu świt dzień i noc błękitną świecą się
[żarzy
spalone życie trojga ludzi biednych ludzi
gdy noc kredowa z mrozu trzyma las a świt się budzi
przyniesie dzień: cokolwiek się zdarzy
z dwóch nad trzecią w domu nachylonych twarzy
trzy są kamienne twarze ludzi biednych ludzi

wszystko już było mili dzień dobry zorza tłusta różowa słońca macica
uderza w dwór jakby wykuty z białego księżyca
w biały dwór w sadzie usłanym z żółtego muślinu
w glinianym domu martwe otworzono okna
w izbie płakała blada dziewczyna samotna
wiało powietrze miękką wilgotną maliną
gdy dwoje szło schylonych po zborze marcową doliną

nie płacz stara nie płacz
próżne łzy i krzyki
jak ci dziewczę wiosną umrze
obujemy ją w łykowe zielone bucíki

nie rycz maryś nie rycz
księżyc srebrną klaczą
w góry ją zawiezie
góry wytchną w srebrnym płaczu

brzozowy buciczek na panieńskiej nodze
będzie tańczyć polkę
będzie tańczyć ludzki smutek
na gołej podłodze

nie płacz stara nie płacz
ksiądz pokropi wiatr zawieje w czerwone niebiosa
a jak księdza kropnę w mordę
jucha pójdzie z nosa

a jak księdza kropnę w mordę . . .
. . . jucha . . . .
. . . . póóóójdzie . . . .
. . . . z nooosaaa . . . .

czerwona odpowiedź policzek wam

księżyc pogania noc w błękitnych szlifach mglisty karbowy
wiosna zaczęła ciemnemi drzewami na alarm bić
pohulać przyszło nędzarze chłopski oberek głodowy
z żonami mokremi sukami na ciemność pójdziemy wyć

wam
niebo ostrożnie zamówią dziwka szpicel i ksiądz
nam
przyjdzie w rudych barłogach jak sowy
krwawe bachory łąc

w zielonych szlifach srebrny apostoł księżyc usnął tłusto pod wodą
ruszymy ziemię na lewo choć pięść żelazna miażdży nam twarz
ręce wystarczą gdy ręce zawiodą
nogi uderzą w czerwony zwycięski marsz

wam
ciepłe kobiety o włosach mglistych jak krwawnik w błękitnym tumanie [żądz
nam
świeci w oczy jaskrawą nagrodą
dziwka szpicel i ksiądz

czerwoną flagą towarzysz księżyc rósł prosty jak dym
w litość żelazem na miłość kłami

panu w mordę dynamit
dzwonimy czerwony hymn

wam
niebo ostrożnie zamówią dziwka szpicel i ksiądz
nam zdychać z pomrukiem jak grzmot rozległym i złym
blade ręce jak kreda mnąc

w szarych więziennych podwórzach najgłupszą z życiowych ról
zbyt wielu zwycięsko zagrało
trzaskano w głowę o wiele zamałą
jak na dwanaście kul

wam
pięść do gardła jak bombę prąc
przyjdzie się w ostrych żółtych nitkach mitraljez rachować wspaniało

nam
żelazną strofę zamyka krwią gniew rewolucyjny brzdąc
hola śmiało
drągiem po czaszkach nie żałuj

tak wiosno szedłem ku tobie czerwony towarzysz
razem a pięścią wyważysz
historji zmurszałe drzwi
zdmuchnięci dziwka szpicel i ksiądz
groźnem zmarszczeniem proletarjackich brwi

matko dziękuję tak nie całuj

marjan piechal

moje urodziny

1

kiedy nademną synem robotnika
pierwsza gwiazda rozbłysła na niebie
odezwała się cicha płaczliwa muzyka
w drewnianej niemowlęcej kolebie

matka schylona nad kolebką syna
cała w uśmiech rozkwitła łagodny
że oto o pierś słodką już się dopomina
synek jej najmilszy pierworodny

ojciec wsłuchany w niemowlęce brednie
ręce składa i oczy przymyka
i w takt porusza głową i nogą bezwiednie
i przysiągłby że to muzyka

ach jaka tam muzyka
gwara bezładna i twarda
urodzonego buntownika
przyszłego komunarda

2

nie wiedział ojciec ani matka biedna
że dzieci które rodzą się w sierpniu
żadna siła ze światem nigdy nie pojedna
i że same tego chcą choć cierpią

skądby potem wiedzieć mogli nieszczęśni
że syn ich krokami prędkich sekund
ucieka wciąż od życia a goni je w pieśni
inne szczęście nosząc pod powieką

i że kiedy pod uciskiem złej chwili
z zgrzytem zębów słowo z słowem styka
oni patrząc na syna gdyby jeszcze żyli
przysięgliby że to muzyka

ach jaka tam muzyka
mowa ochrypła i twarda
niecierpliwego fanatyka
zbuntowanego barda

3

potem gwiazda spadła gasnąc w oddali
drgnęła ziemia jedyna ostoja
ale tego na szczęście już nie doczekali
ani ojciec ani matka moja

grzegorz timofiejew

dwie wiadomości

nie wracała dopiero w gazecie
że gdzieś tam z okna na bruk na kamienie
wspominam twe ciało rozbite i młodość
i takie moje natchnienie

cóż było szczęście lat siedemnastu
pierwsza miłość
                                        i ciąża — samobójczy zamach
lecz jakże dziś gdy tyle walk po miastach
wypowiedzieć ten dramat

drugi tydzień bez jadła w agonji
włoski strajk bo zwalniają obniżka
jeszcze radzą czekają
                                        użyją broni
tłum nie ustąpił wytrwał

ogniem rozdarto żelazem tętentem kopyt
i już śmierć tylko i strzępy niczyje
nazajutrz wiadomość
                                        w mieście zapanował spokój
lecz nie umilkła krew bo żyje

konrad bielski

oda do wina

nudą rzygają żółte afiszów płachty
męczy nas ucisk ulic i miasta strojne planty
stuk tysiąca taksisów czkawka szklistych placów
ostrołuki pałaców rzucają spleenu race
krzykliwi sprzedawcy gazet jakże męczą oko i ucho
dławi fabryczny dym huk tramwajów odbija się głucho
lamp elektrycznych zrąb świeci jasno na błękitnem polu

jedyne co nam zostało to religja alkoholu
zmysłów łagodny czad bladych twarzy znużone pejzaże
mniejszym niż my stawiają posągi i ołtarze
a nam którzy nawylot znamy życia tajniki
została tylko reklama ulotki i dzienniki
olbrzymie ogłoszenia po trzysta złotych za stronę
wina czerwone i białe wódki żółte i zielone

pamiętasz pewnie w dzieciństwie srogie przestrogi matki
gdyś się zbliżał niebacznie do kwadratowej karafki
butelki z których złote wznosiły się zapachy
zamieszkiwały larwy czewonookie strachy
modre źrenice śliwek pływały w spirytusie
(kto wódki dużo pije umrzeć koniecznie musi)
a szklane szyjki w szafie sucha na stole mięta
śniły mu się po nocach jak siedmiodniowe święta

oto siedzisz już w zgiełkliwej knajpie przy tobie blada dziewczyna
jesteś senny i syty na stole flaszki wina
przed tobą wszystko otwarte jak drzwi publicznego domu
jeździsz po całym świecie sam i nieznany nikomu

wieszasz na baobabach balony napęczniałe
płyniesz po missisipi i walczysz z wód nawałem
w wodospadach niagary kąpiesz łysawą głowę
i w dahomeju całujesz prawdziwą murzyńską królowę
kobiety wszystkich stref podają ci piersi nabrzmiałe
z maleńkich sutek w kieliszki sączy się wino białe

widziałem blade panienki wyschnięte za sklepową ladą
(siedziały w niedzielę w cukierni przy smukłych szkłach z oranżadą
a w oczach rozszerzonych od nadmiaru atropiny
marzyły się złote morza całe morza złotego wina)

w czarnej portowej tawernie już nie znajdziesz słodkich win
spożywasz tanie konserwy i pijesz z flaszki dżin
morze ci pachnie muskatem wiatr w szyjki zielone śwista

ostatnich romantyków zgubiła woda ognista
w paryżu wezuwjusze szampana tryskają w górę
na ukrainie piją spirytus i politurę
po dwuch butelkach murzyn jest przyjacielem anglika
jeden jest duch alkoholu od zwrotnika do zwrotnika
o najpiękniejsza z chorób biała gorączko

gdy wszystko jest ci bliskie wszystko proste niezmienne
gdy cud weselny w kanie powtarza się codziennie
szósty zmysł ludzkość całą w mózgu twym jednoczy
i pełen jesteś męki która jest szczytem rozkoszy
i jeden tylko miraż marzy się i nęci
puhar najbardziej wonny przejrzysty pełen śmierci
wychyl go wychyl

do dna

jan artur rimbaud

głód

mój głód hanusiu haneczko
przed twym osiołkiem ratuje się ucieczką

nic nie jest chyba w świecie tak smaczne
jak to co z ziemi i głazów
dzyń dzyń dzyń dzyń od powietrza zacznę
będę jadł skały węgiel i żelazo

paście się paście o moje głody
(głos już tak blisko)
całujcie liżcie najmilsze jady
zżerajcie wszystko

gryźcie szaber tłuczony po szosach
stare kamienne kościoły
skał okruchy — ten potopu posąg;
bochny śpią po dolinach wesołych

głody me rymem czarnym powiewa
lazur dźwiękliwy
drze mi żołądek rozpruwa trzewia
głód nieszczęśliwy

na ziemi liści opadłych łoże
i odpoczynek pełnym owocom,
bruzdy zagonów przy plonu zbiorze
barwą fijołków słodko się pocą

głód mój, hanusiu haneczko,
przed twym osiołkiem ratuje się ucieczką

przełożył józef czechowicz

siergiej jesienin

jesień wróży nam

jesień wróży nam ptaków głos
nad pustkowiem bezdroża błędnem
już na ziemię opada włos
krzew złocisty głowy mej więdnie

krzyk daleki przelata przez step
witaj matko błękitna osino
wkrótce księżyc z wyżyny nieb
olśni głowę srebrzyście i sino

wkrótce chwyci mnie w kleszcze chłód
przykrytego gwiazdami i ciszą
nie zaśpiewam z młodymi jak wprzód
ni pieśń moją starcy usłyszą

inny śpiewak przyjdzie do chat
w innym las zakołuje świście
o jesieni zawodzi wiatr
o jesieni szemrzą już liście

wczesne lata

wczesne lata nie miną daremnie
w miękkim wieku zbiorą swą dań
gdyby nie był poeta ze mnie
to napewno byłby oszust i drań

niewysoki i nierozrosły
wśród chłopaków największy chwat
często krwią z rozbitego nosa
powracając znaczyłem ślad

i spotkanej mawiałem mamie
aby strachu nie wzbudzić w niej
ja niechcący upadłem na kamień
to się zgoi przez jeden dzień

a dziś oto gdy się skończyła
zawierucha tamtych dni i słów
niespokojna szalona siła
zmartwychwstaje w mych wierszach znów

szczere złoto dźwięczy w tych zwrotkach
ale wszędzie idzie nas dwóch
ale wszędzie z poetą się spotka
zabijaka wiejski i zuch

dawną dumą życie me błyska
chociaż inne siły w niej tkwią
jeśli dawniej mnie bito po pysku
to dziś dusza opływa krwią

i tłomaczę się dziś już nie mamie
lecz przed tłumem tępym jak pień
ja niechcący upadłem na kamień
to się zgoi przez jeden dzień

przełożył józef łobodowski



inkwizycja—jan wydra

marjan piechal

kryzys poezji czy poetów

oczywiście, że najłatwiej byłoby zwalić wszystko na czytelników: kryzys czytelnictwa postawienie sprawy o tyle łatwe, ile nieistotne bo przecież nie chodzi tutaj o konsumpcję tego, co się tworzy, ale o jakość, a ta nie zależy bynajmniej od ilości spożycia, raczej wprost przeciwnie— staje się dzisiaj już nieomal zasadą: im lepszy poeta, tem mniej ma czytelnikow a i w historji naszej literatury też mamy tego przykłady, żeby tylko wymienić najbliższe: norwid miciński leśmian... ta niepopularność dobrych poetów staje się dla nich ważnym czynnikiem pedagogicznym: albo umacnia w nich istotne pierwiastki ich twórczości, albo zmusza do rewizji fałszywych rozumie się, że nie biorę tutaj pod uwagę tych z piszących, którzy popularność przekładają nad twórczość, co niestety zdarza się dziś coraz częściej stąd ta obfitość tomów, zawierających wiersze, ale nie poezję

we wszystkich ideowych kierunkach i ugrupowaniach powojennej literatury polskiej dają się zauważyć tendencje do jaknajsilniejszego nawiązania kontaktu z czytelnikiem, przyczem traktuje go się już nie indywidualnie, a masowo czyli mówi się do niego przeważnie już nie o jego subjektywnych zagadkach, ale o sprawach społecznych poezja zaczyna teraz sięgać po te atuty, które dotychczas były wyłącznym przywilejem powieści i dramatu—sama budowa wiersza zaczyna się teraz coraz częściej dramatyzować i dynamizować przez wprowadzenie stopniowanej akcji spontanicznego dawniej wybuchu- *wiersze stały się świadomie tendencyjne*—nie mare tenebrarum duszy stało się teraz przedmiotem odkryć naszej inwencji twórczej, ale forma, ale zdanie, ale słowo na usługach zgóry powziętej treści — ale rym, ale rytm, ale obraz na zawołanie świadomie postawionego zagadnienia dnia — nie naga dusza, ale nagi sens otaczających nas zewsząd zagadnień natury społecznej stał się odtąd przedmiotem szczególnej dociekliwości naszych natchnień—prawda, że zagadnień społecznych nie rozwiązuje się na papierze, ale kto wie? *słowo jest czynu testamentem*

stopniowy rozwój tego procesu możemy zaobserwować na przykładzie czasopism i grup literackich od roku conajmniej 1920—z jednej strony „skamander", „dźwignia" „kwadryga", „miesięcznik literacki", „prądy", reprezentujące treściową tendencję tworczości poetyckiej; z drugiej strony „zwrotnica", „reflektor", „meteor", „linja", reprezentujące formalną tendencję tej twórczości — w istocie i tym i tamtym chodziło

o najrzetelniejszy stosunek do zagadnień twórczych — pierwsze grupy w większości swej doszły w końcu do zagadnień społecznych, jako do ostatecznego celu twórczości; drugie doszły ostatecznie do starego jak świat wniosku, że utwór poetycki musi być dobrze napisany — nie podobna odmówić słuszności ani jednym ani drugim — charakterystyczne, że i krytyka z ostatnich dziesięciu lat nosi na sobie to samo piętno z jednej strony jan niepomucen miller i karol irzykowski wołają o uniwersalizm i o treść, z drugiej strony leon pomirowski i tadeusz peiper propagują rzetelność wobec formy — w istocie z artystycznego punktu widzenia obie strony mają rację ale teraz chodzi również i o rację z czysto życiowego punktu widzenia: trzeba treść wyrażać — zgoda trzeba to robić w dobrej formie — zgoda; ale teraz chodzi właśnie o to, jaką treść, a w związku z tem, w jakiej formie ją wyrażać w zależności od celu, dla którego to robimy—teraz dopiero przyszedł czas na walkę o jakość treści, słowem na walkę o idee czyli o to, co było istotą wszystkich epokowych prądów i kierunków w sztuce — trzeba się ideowo deklarować w wewnętrznych przekonaniach swoich, oczywiście w sensie społecznym gdyż czyste idee artystyczne są fikcją, jeśli nie wyrastają z zasadniczego podłoża myśli społecznych — bo trzeba wreszcie uświadomić sobie jasno, że poezja jest sztuką odrębną, w niczem nie podobną ani do muzyki, ani do plastyki, uwarunkowaną ściśle granicami czasu i treścią w tych granicach zawartą — poezja w wierszu to nie nastrój i nie obraz, ale to, co i jak zostało tym nastrojem i w tym obrazie wyrażone — poezja tedy albo jest albo jej niema tylko ludzie, którzy ją tworzą, mogą podlegać kryzysom nie chcąc czy nie mogąc dać swym wierszom tego co stanowi niejako organiczny warunek ich poetyckości: świadectwa czasu, w którym powstają

a więc kryzys poezji czy poetów

jest jeszcze jedna przyczyna twórczego kryzysu poetów współczesnych, to świadome wyrachowanie, które każe im komponować tomiki w pewne zaokrąglone całości i na pewien określony temat, najczęściej bez istotnej ku temu potrzeby, tylko tyle, aby towar miał lepszy zbyt — zupełnie tak jak fabrykanci pigułek, dbający o jaknajefektowniejsze opakowanie—poezja z posłannictwa zeszła na przedsiębiorstwo, gdzie obowiązuje konjunktura, solidne opakowanie, tudzież odpowiednia reklama—dużo mówiącym faktem jest to, że wielu z poetów dzisiejszych wywodzi swój rodowód pisarski z kabaretu albo też kierunek ich pisarstwa prowadzi wprost do kabaretu stąd każdy wiersz w tomiku to niby numer w odpowiedniej rewji, musi być dopasowany do całości i przystosowany do potrzeby, zamiast spirithus flat ubi vult, zamiast anarchji twórczej gdzie wiersz każdy wyrasta z wewnętrznegó musu, oryginalny sam w sobie i stanowiący całość sam dla siebie — wiersze, jako organiczne wybuchy namiętności, jako eksplozje myśli mogą tylko świadczyć o czasie w którym żyjemy świadectwem niesfałszowanem -- czy wyobrażacie sobie norwida układającego swe liryki w specjalne tomy, zaopatrywane w specjalnie układne tytuły tylko wiersze wyrastające z gleby psychiki, zaktywizowanej społecznie jak drzewa z ziemi, mają dla nas wartość zieleni i zapachu plus to, co pracą wieków na tem urośnie — jakby właśnie powiedział norwid

stefan strachocki

rewolucjonizm inteligencki

boy boy i jeszcze raz boy

boy żeleński w glorji zasług i z tytułem mędrca na redakcyjnym fotelu wiadomości literackich, boy niszczyciel ukazujący się oczom przerażonych proboszczów jako bestja apokaliptyczna, boy flirciarz teatralny i społeczny, boy następca voltaire'a, boy erotoman, boy bolszewik — wychwalany szkalowany szarpany na wszystkie strony boy

skąd pochodzi jaki jest jego rodowód ideologiczny czyich interesów społecznych jest wyrazicielem kto go właściwie inspiruje we wszystkich wystąpieniach czego chce i jakie posiada znaczenie na tle dzisiejszych czasów tak bardzo tak natarczywie przypominających inną przełomową epokę kiedy też flirtowano z literaturą też dążono do jaknajwiększej swobody seksualnej a wszystko to było używaniem życia na wulkanie nadchodzącej rewolucji

„boy jest najwyższym dokumentem naszej współczesnej polskiej cywilizacji

boy jest to pisarz jakiego nie posiada żadne inne państwo

podkreślam jego działalność społeczną niedocenioną w swej arcyważności

przedewszystkiem cenić w nim muszę odwagę która pozwoliła mu naruszyć poważnie szereg dogmatów społecznych będących tabu dla znacznej większości społecznej..."

oto wiązanka opinji czytelników i wielbicieli boya wybranych na chybił trafił a podnoszących głównie społeczną jego działalność o której faktycznem obliczu poza krótkiemi uwagami adama polewki i kilkoma feljetonami dziennikarskiemi nie powiedziano właściwie nic podczas kiedy samo zagadnienie jest tak doniosłe że koniecznie domaga się wszechstronnego rozważenia i sklasyfikowania

aby spojrzeć na boya i działalność boyistów z istotnego punktu widzenia należy całe zjawisko umieścić w konkretnie i ściśle ujętych ramach tych zmian społecznych i prądów klasowych które z coraz większą siłą nurtują naszą współczesność —— reformatorstwo boya nie jest czemś przypadkowem ale posiada ścisły związek z dość skomplikowanym procesem rozwojowym inteligencji polskiej która w siłę pewnych danych historycznych wysunęła się na pierwszy plan i osiągnąwszy pełną władzę barykadą legła na drodze którą budzący się proletarjat usiłuje odnaleźć i uczynić szlakiem swego zwycięskiego pochodu — właśnie na tle coraz

bardziej zaogniającej się walki dwuch kultur, jednej potężnej tradycją i wiekiem, znajdującej oparcie w instytucjach państwowych i kościelnych, mającej na swoich usługach prasę literaturę i kino — i drugiej powstającej dopiero mającej jeszcze wszystko przed sobą wszystko do zdobycia – zarysowuje się wyraźnie sens społeczny takich radykalizujących nieszkodliwie inteligentów jakim jest bezwątpienia boy żeleński i jego satelici

typową postawą takich pseudo-rewolucjonistów jest operowanie półśrodkami naklejanie angielskich plasterków na drobne ranki i zadraśnięcia społeczne z jednoczesnem obchodzeniem sedna zagadnienia — w anegdotycznem ujęciu wygląda to mniej więcej tak: wali się cały gmach zarysowują się mury trzeszczą krokwie katastrofa jest nieunikniona, zamiast szukać przyczyn grożącego upadku w źle ustawionych fundamentach reformator taki wprowadza instalację elektryczną albo zabiega o urządzenie klozetów na wodzie

metoda tego zakłamywania i rozpraszania uwagi która powinna się jaknajbardziej skoncentrować jest obecnie powszechna - najlepszy dowód że wrogi boyowi z innych powodów obóz katolicki stosuje ją również z coraz większą intensywnością chcąc drobnemi ustępstwami natury społecznej zjednać sobie mniej orjentujące się jednostki a przynajmniej wprowadzić pewną dywersję i przez to opóźnić zdobycie tych ostatnich bastylji starego świata których ruina jest nieunikniona

przypatrzmy się bliżej reformatorskim zamaszkom boya i spróbujmy je skonfrontować z istotnemi potrzebami warstw najbardziej upośledzonych i potrzebujących pomocy dla których też pozornie owe reformy są przeznaczone — — lwią część swej energji publicystycznej boy zużywa w walce o przemianę stosunków seksualnych dopatrując się w ich nienormalności i zakłamaniu istotnej i najważniejszej przyczyny wszelkich kataklizmów społecznych a nawet wojen imperjalistycznych — — pomijając logiczną stronę tych rozumowań która niedwuznacznie szwankuje, należy podkreślić tutaj to co polewka dosadnie określił jako demobilizowanie wyraźnych pojęć czyli wskazywanie fałszywej przyczyny i fałszywego celu a zatem osłabianie sił w walce o cel istotny — nie znaczy to aby boy nie miał racji wtedy gdy wysuwa takie postulaty jak ograniczenie przyrostu ludności lub przedstawia ujemne następstwa bezmyślnej botanicznej płodności, ale natarczywe wysuwanie wszystkich tych ważnych lecz o wiele nie najważniejszych spraw na pierwsze miejsce w obliczu strejków demonstracyj biedaszybów wyroków sądów doraźnych i powszechnej nędzy klasy chłopskiej i robotniczej jest szkodnictwem społecznem na wielką miarę

mędrzec warszawski domaga się swobody stosunków płciowych podczas gdy przynajmniej dla osiemdziesięciu procent obywateli polskich kwestja posiadania kobiety łączy się tak ściśle z doniosłem zagadnieniem wiktu i opierunku że oddzielanie ich od siebie jest zupełną jeszcze niemożliwością—rozważania którym poświęca się boy i jego naśladowcy: a to na temat perjodu, a to w jaki sposób pan drożyński zaspokoi swoje potrzeby płciowe w więzieniu—mogły powstać tylko w burżuazyjnem środowisku koronkowych dessou i szminki do ust a nie mają nic wspólnego

z większością dla której współżycie z kobietą jest przedewszystkiem kwestją ekonomiczną a dopiero później seksualną

do jakiego stopnia boy stracił zdolność reagowania na wszystko inne poza frapującem go życiem a raczej użyciem erotycznem świadczy najlepiej jego stosunek do głośnej w swoim czasie a nawet bodajże zagłośnej autobiografji robotnika wojciechowskiego

tego „pisarza rewolucjonistę walczącego o nowe prawdy" jak nie zawahała się nazwać boya mało zresztą wstydliwa i powściągliwa w słowach madame krzywicka — absolutnie nie interesuje ta przepaść ciemnoty poniżenia i niewolniczej pokory jaka otwiera się na kartach naiwnej spowiedzi wojciechowskiego natomiast skwapliwie wyławia z niej te momenty w których bohatera „wziena miłosna gorączka" i triumfalnie podnosi je do godności najważniejszych spraw ludzkich — — jak tołstojowska natasza w macierzyńskiej trosce o zdrowie niemowlęcia wynosząca do salonu pieluszki z zieloną plamą tak i boy bezustannie pokazuje nam prześcieradło z apetyczną plamą innego nieco pochodzenia, plamą którą złośliwiec z dużą dozą słuszności nazwie godłem jego rewolucyjności pisarskiej która gdyby była prawdziwą nie szukałaby tanich triumfów i poklasku znudzonych mieszczuchów zepatowanych wolnomyślicielstwem swego pisarza, ale znalazłaby sposób na rzucenie twórczych haseł w głąb narodu powoli budzącego się z długotrwałego snu

proces seksualny który oddawna nurtuje psychikę mieszczańską opanowaną przez erotyczną newrozę znalazł efektowną woltę końcową w reformatorstwie autora zmysłów

były współpracownik zielonego balonika dowcipny causer elegancki bawidamek celuje w umiejętności delikatnego dyplomatycznego ślizgania się po powierzchni najpoważniejszych zagadnień i zręcznie ach jakże zręcznie potrafi unikać trudnej odpowiedzialnej i częstokroć nieprzyjemnej dla własnego spokoju funkcji stawiania kropki nad i

czy omawiając kwestję egzaminów maturalnych czy atakując sądy przysięgłych czy ciemnotę umysłową kleru biczując pod bezlitosnym pręgierzem śmiechu, zawsze potrafi boy wymigać się od wysnucia konkretnych wniosków, od przypieczętowania swych wywodów energiczniejszą pointe'ą'— jest w tem metoda i cel na tyleż wyraźny na ile wymowny — znamy wybitną rolę inspirującą boya w opracowaniu nowego kodeksu karnego który odznacza się właśnie tem, że—będąc pomalowany na ochronny humanitarny kolor — w istocie wprowadza dalsze zaciśnięcie obroży państwowoprawnej na karkach bezbronnych obywateli — — kodeks ten, któremu nie próżno patronował duch mędrca z ulicy smolnej i zbliżonych doń rewolucjonistów jest wyraźnem usiłowaniem zcementowania państwa w duchu zmodyfikowanego oświecenia: minimum swobody przy maximum opieki ze strony władz — — nazwiemy to kokietowaniem ludzi za pomocą powierzchownego humanitaryzmu, popuszczaniem cugli w rzeczach błahych drobnych i nieszkodliwych, a wszystko poto aby osłabić wysiłki naprawdę zdążające do przebudowy od podstaw

między głupim a mądrym panem zachodzi ta różnica, że pierwszy głodzi niewolników traktuje ich w sposób nieludzki i obciąża nadmierną pracą przez co doprowadza w rezultacie do wybuchu i ostatecznej jego

konsekwencji: wyzwolenia — drugi natomiast dba o nich tak jak się dba o konia czy krowę, jak dba właścicielka lupanaru o swoje dziewczyny, a ta jego dbałość zażegnuje konflikt i odkłada go na długie nieraz lata a w perspektywie historycznej nieraz stulecia

boy żeleński i inni jego wspólnicy ideowi w rodzaju hulki laskowskiego są właśnie w teorji wyrazicielami tego drugiego systemu który ład i porządek świata kapitalistycznego chce utrzymać drogą głaskania warstw wyzyskiwanych i smarowania głodnych podniebień masłem nic nieznaczących ustępstw i łaskawości — — jest to system bardzo dobrze przemyślany i realny w życiu ale nie wiecznotrwały, tem niemniej jego utrwalacze biorą na siebie ciężką odpowiedzialność za to że hamują rozwój ludzkości i — szermując pozornie w imię postępu — faktycznie opóźniają nadejście nowej kultury i nowego ładu

boy żeleński posiada niemałą odwagę naruszania tych starożytności ogólnie uznanych które uchodzą za święte świętych potrafi wyśmiać najczcigodniejszą głupotę reaguje żywo i nietylko boyowo ale również i bojowo na każde kłamstwo historyczne—i to wszystko należy zaliczyć do jego zasług

jednakże wykaz win jest znacznie większy

odwróćmy działalność boya podszewką do góry a ujrzymy że ten odważny świętokradca literacki jest lojalnym obywatelem nawet w takich sprawach jak ta nprz. która spowodowała znaną odezwę romain rollanda i duhamela, że ironista szydzący z napuszonej pustki nie lubi jej dostrzegać w stratosferze politycznej i wreszcie że ten prawdomówny odbrązawiacz historji jest pierwszorzędnym kłamcą społecznym

a teraz jeszcze jeden proces i jeszcze jedno oskarżenie w sprawie znacznie mniej szkodliwej ale za to bardziej zasadniczej i dlatego mocniej dyskwalifikującej

w oczach bardzo wielu boy uchodzi za czołowego sztandarowego pisarza w walce z katolicyzmem i klerem — za takiego uważa go i sam kościół, czego wynikiem są ciągłe napaści przeważnie bardzo nieprzytomne i po średniowiecznemu tumanowate — — otóż, stwierdzając lojalnie że stanowisko boya w walce z okupantami jest naogół rzeczowe i słuszne, niepodobna przeoczyć że jednocześnie jest ono bardzo chwiejne i absolutnie nieoparte na żadnej trwałej podstawie — poprostu i tu boy ślizgnął się po powierzchni, nie docierając do jądra zagadnienia

w walkach ideologicznych tak bardzo zawsze odpowiedzialnych obowiązuje bezwzględnie otwarta i uczciwa gra polegająca na jasnem sprecyzowaniu swych poglądów — z drugiej strony do walki tego rodzaju upoważnieni są tylko ci ludzie którzy mogą wykazać się całkowitem przemyśleniem poruszanych zagadnień, którzy ogarniają je w całości nie kładąc głównego nacisku na szczegóły i u których argumenty nie są przygodną bronią zerwaną ze ściany na potrzebę chwilowej polemiki ale wyrastają organicznie z całego światopoglądu jak konary z drzewa

boy atakuje właśnie szereg szczegółów w katolicyzmie, omijając wstydliwie samą jego istotę—tak jakby nauka kościoła nie posiadała kośćca logicznego i jakgdyby można było przebudowywać bazylikę świętego piotra bez naruszenia opoki na której jest zbudowana

ale dla tych ludzi wszystko jest logiczne: można księżom wymyślać od złodziejstwa i żyć w zgodzie z katolicyzmem, można wzywać jawnie do nieposłuszeństwa zarządzeniom ojca świętego i oświadczać uroczyście jestem polak i katolik

ach naturalnie oni wszyscy są katolikami, nawet wtedy gdy w swojem kółku szydzą z praktyk religijnych, nawet wtedy gdy na śmiech wystawiają instytucje kościelne — — panu bogu świeczka i djabłu ogarek, encyklika papieska i la vie parisienne na stole, flirt z wolnomyślicielstwem i jednocześnie wolna furtka do pokajania — oto boy żeleński oto całe mieszczaństwo całe inteligenctwo polskie przez niego reprezentowane

nie stać ich na rewizję od podstaw nie stać na wyraźne zdeklarowanie się po stronie wolnego człowieka albo po stronie średniowiecznego mnicha a przedewszystkiem nie stać ich na proste zrozumienie tego jasnego faktu, że skoro się reklamuje swój katolicyzm to wyboru już niema i trzeba tem samem uznać za swoich przodków torquemadę i caraffę, inkwizytorów i ascetów, ucałować się serdecznie z księdzem pirożyńskim i oddać pióro w pacht purpurowym od zasług i dobrobytu kardynałom

podsumowując to wszystko dochodzimy do ostatecznego wniosku że boy jest wyrazicielem interesów inteligenckiego mieszczaństwa, radykalizującego o tyle o ile ten radykalizm nie uderza w podstawy dzisiejszego ustroju a zwłaszcza o ile nie wchodzi w kolizje z policją i prokuraturą

głównem przykazaniem tej warstwy jest spokojne użycie umożliwione przez kapitalizm i zagwarantowane przez państwo, stąd szacunek jaki się wykazuje obydwu instytucjom pomimo wszelkich publicystycznych awanturek i feljotonowych dąsów, pomimo kokieteryjnych minek pod adresem walczącego o wyzwolenie proletarjatu — — dawny petronjusz przemógł w sobie na chwilę arystokratyczny wstręt do plebejskiego zapachu i wylazł na trybunę—za chwilę wróci do swego capri. swoich zabaw i słodkiej eunice, narazie gardłuje bo to i ładnie wygląda i przydać się może zarówno teraz jak i w jakimś przyszłym październiku

oto prawdziwa legitymacja ideowa boya

ale my—i mam tu na myśli wszystkich ludzi biorących na siebie odpowiedzialność za swój stosunek do dnia dzisiejszego, my dla których erotyzm jest epizodem nie celem a sprawy społeczne najbardziej piekącą raną sumienia, którzy żmudnie wykuwamy swój światopogląd w ogniu walki z nędzą i poniżeniem dnia powszedniego a oczy mamy obolałe od wpatrywania się w niedolę swych bezbronnych braci, widząc jak się ich oszukuje i zwodzi w imię własnego beztroskiego bytu, jak im reklamuje się celowo fałszywe drogi i ludzi mirażem kłamliwego szczęścia mamy obowiązek przeciwstawić się z całą energją temu szkodnictwu i żerowaniu na ludzkiej nieświadomości

wierzymy że przyszłe pokolenia same rozstrzygną problemat płci w lepszy sposób niż to usiłują czynić ich ojcowie, ale dziś wszystkie siły wytężyć trzeba w tym celu aby budowanie nowego ludzkiego ładu odbyło się w środowisku nieskrępowanem niczyją żelazną rękawicą, w atmosferze nie zatrutej przez niczyją złość i nienawiść, pod niebem które już nie zobaczy niczyjej krzywdy i nie usłyszy niczyich jęków — i nieskończenie

błahe wydają nam się te wszystkie kwestje o które z energją i talentem godnym lepszej sprawy zabiega boy i jego adherenci, zwłaszcza gdy ich ważność mikroskopijną zestawić na jednej płaszczyźnie z gigantycznym trudem przebudowy świata spadającym na nasze ramiona

jeżeli literatura nie zechce uczestniczyć w tej pracy i w tej przebudowie tem gorzej dla niej, zostanie nadal makulaturą bezużyteczną po którą jeśli i sięgnie znudzony czytelnik to po to jedynie aby znaleźć chwilową rozrywkę, bo czemże jak nie rozrywką jest piśmiennictwo widzące szczyt swojej ambicji w wyszukiwaniu nowej terminologji miłosnej i innych pożytecznych zabawach tego rodzaju—skarżył się niedawno edward boye, któremu nie wierzyć nie mamy powodu, że kiedy chciał umieścić studjum o miguelu saavedrze w wiadomościach literackich zabrał się do wertowania biografji wielkiego hiszpańskiego prozaika a nie znalazłszy w jego życiu żadnego pikantnego cudzołóstwa, zboczenia seksualnego ani innej sensacji erotycznej zrezygnowal z druku swej pracy wiedząc, że mu jej redakcja nie przyjmie — to wszystko dzieje się w latach jeśli jeszcze nie przełomowych to w każdym razie kryjących w sobie zaród wielkich chwil historycznych które — rzecz oczywista — do lamusu odrzucą ludzi szepczących sobie po staremu: zmysły zmysły i bajeczkami o królach-impotentach i puszczających się poetach usiłujących zasłonić bujność nowego życia—są oni interesujący niezwykle jako pierwszorzędny dokument historyczny i świadectwo swego własnego epilogu, ale przekroczyć przez jego próg już nie będą mogli—narazie trwają w honorowych fotelach wyniesieni nad innych, trwają samą siłą przyzwyczajenia i tradycji ale ich spokojne użycie jest już niedługotrwałe

nigdy sytuacja nie była tak wyraźna a podział tak jasny—kto chce ucztować na własnym pogrzebie niech się bawi my idziemy na front walczyć o nową rzeczywistość nowy porządek i nową moralność ludzkości

zaś działacze z tamtej strony barykady mieli raz tylko słuszność wtedy gdy przez usta swego mistrza stwierdzali że ludziom trzeba trzech rzeczy: powietrza chleba i mydła—a z reszty można się uśmiać

słusznie—z reszty można się uśmiać

między innemi z seksualnej rewolucyjności spadkobierców kiereńszczyzny w literaturze

adam broniewicz

zakłamywacze polskiej literatury

obok krytyki twórczo inspirującej uświadamiającej istnieje w każdem normalnie funkcjonującem piśmiennictwie krytyka niższej nieco rangi ale wielkiego znaczenia mianowicie krytyka ktorą nazwałbym segregującą — ma ona za zadanie orjentować czytelnika w obfitym materjale literackim określać co stanowi pozycję bibljograficzną tylko a co posiada wartość istotną sejsmografować opinji publicznej wszelkie zjawiska zachodzące w świecie sztuki wreszcie szeregować ludzi i dzieła odpowiednio do ich gatunkowego ciężaru i ważkości artystycznej

w polsce nigdy krytyka tego rodzaju nie stała na wysokości zadania, jednakże to co się dzieje w tej dziedzinie obecnie zasługuje na specjalnie baczną uwagę i zastosowanie możliwie radykalnych środków zaradczych — od wielu lat bowiem jesteśmy świadkami systematycznego zakłamywania opinji publicznej przez stwarzanie fałszywego obrazu współczesnej literatury polskiej i natarczywe wysuwanie pewnych grup czy ludzi na przodujące stanowiska kosztem innych

zaprotestować przeciw temu należy nie tylko w imię zwykłego poczucia sprawiedliwości w stosunku do tych wszystkich skrzywdzonych i usuniętych w cień ale również i dlatego że szkodzi to najżywotniejszym interesom samej literatury i tak nie nazbyt w dzisiejszym układzie sił uhonorowanej

wiele było przyczyn dla których w pierwszych latach niepodległości grupa skamandrytów wysunęła się na front poezji polskiej — brak wybitniejszych talentów w konkurencyjnym zdroju i czartaku, oczywiste grafomaństwo większości futurystów spowodowało że punkt ciężkości współczesnej literatury znalazł się w warszawie między ulicą złotą i sienkiewicza — — podczas kiedy sam skamander pozostał sztambuchem peetyckim o dość kapryśnej i załamującej się linji zasadniczej, wiadomości literackie wzięły na siebie odpowiedzialną rolę informatora całej polski i zagranicy o życiu współczesnego piśmiennictwa — — reprezentując pierwotnie poziom bardzo wysoki z biegiem czasu staczały się coraz niżej, jednocześnie dyskwalifikując się coraz bardziej w tej dziedzinie w której najwięcej miały zadań do spełnienia — — jeżeli już dziś można mówić o całkowitem zakłamaniu poezji polskiej — jej faktycznego oblicza — lwia część odpowiedzialności spada właśnie na pismo warszawskie i jego współpracowników

zdaję sobie dokładnie sprawę z poważnej roli jaką wiadomości już spełniły i jaką spełniać mogą nadal, oceniam w dostatecznej mierze wspaniałe talenty czołowych skamandrytów ale to wszystko nie przeszkadza mi stwierdzić, że koterja warszawska i jej jednostronność w informowaniu o literaturze jest niezmiernie szkodliwa i moralnie przykra — — o tem że ta kapliczka wzajemnej adoracji gdzie kolega koledze prawi dusery zdążyła już odpowiednio urobić publiczność świadczą wymownie takie choćby zjawiska jak wynik plebiscytu „kogo wybralibyśmy do akademji literatury", albo wydana w ubiegłym roku antologja galińskiego — ta ostatnia jest właśnie ciekawym sprawdzianem jak przeciętny dość symplicystycznie myślący inteligent —

bo takim bezwątpienia jest galiński

orjentuje się w labiryncie współczesnej poezji — — skamandrytom i ich epigonom poświęcono tu ponad setkę stron — zwrotnica natomiast zmieściła się na ubożuchnej przestrzeni czterech kartek, grafomani z heljonu oraz różne znatowicz-szczepańskie i rogoszwalewskie mają swój zaciszny kącik ale dla bogatej i wysokowartościowej poezji lubelskiej grupy reflektora nie wydzielono ani jednej strony

w powodzi wszelkiego rymopistwa pominięto takich poetów jak gałczyński flukowski szenwald bielski husarski horzyca zahradnik że nie wspomnę innych najmłodszych, słowem kompletna ignorancja o której możnaby nie mówić, gdyby nie to, że jest ona wynikiem właśnie długotrwałej akcji wiadomości literackich

fakt przypisywania prywatnych grzeszków pana galińskiego wiadomościom nie powinien zadziwić nikogo kto uważnie i systematycznie czytuje ten organ i jest świadkiem jego swoistych metod

najskuteczniejszą bodaj jest przemilczanie niewygodnych sobie ludzi choćby wnosili do poezji faktyczne i bezsporne wartości — lekceważącem milczeniem zbyto w swoim czasie zahradnika, gdyby nie irzykowski niсby nie wiedziano o peiperze, do porządku dziennego przeszło się nad wysiłkiem twórczym wcale licznych lubelskich poetów, to samo spotkało zwrotnicę i jej kontynuację w postaci krakowskiej linji — — stosunkowe szczęście miał broniewski, ale już wandurski potraktowany został lekceważąco, również jasieński, którego słowo o jakóbie szeli posiada wartość niewspółmiernie wielką do zaiteresowania które wzbudziło

nie koniec na tem

podczas gdy o wszelkich nawet błahych zjawiskach w piśmiennictwach obcych pisze się w wiadomościach chętnie i dużo — nprz. całe kolumny o grafomanie ludwigu — literatura polska — oczywiście poza swoimi — zbywana jest byle czem

w piśmie, które przymiotnik „literackie" umieszczony w tytule powinien chyba obowiązywać, więcej mamy informacyj seksualno-płciowych niż literackich, więcej publikacyj erotyzujących niż poetyckich, więcej rozważań na temat perjodu niż wierszy i artykułów — — do kompletu dochodzi skandalicznie prowadzony dział recenzyj w którym sprawozdania z książek ukazują się niejednokrotnie w dwa trzy lata po ich wyjściu — i gdybyż tu chodziło o rzeczy liche ale przecież w ten sposób traktuje się niejednokrotnie utwory naprawdę pełnowartościowe

wyliczając te kardynalne grzechy nie chodzi mi o atakowanie wiadomości dla samej złośliwej satysfakcji, daleki zresztą jestem od jednostronnie ostatecznego przesądzania sprawy na niekorzyść pisma, które ma swoje zalety, jednakże dobro literatury oddawna już domaga się rewizji w tym kierunku — — pupile wiadomości odegrali już swoją częstokroć świetną rolę, syci są sławy pochlebstw i korzyści doczesnych które stały się ich udziałem nietylko „na uciechę durniom" — teraz zaczyna dochodzić do głosu nowa literatura różna od tamtej a przecież krzepnąca z dniem każdym i zyskująca na sile i wartości

charakterystyczne a jednocześnie pocieszające że ta młoda literatura powstaje w ośrodkach prowincjonalnych gdzie atmosfera twórcza jest nieco czystsza i pomyślniejsza niż w geszefciarskiej warszawie

w przeciwstawieniu do pasożytujących tak często na modernizmie francusko-rosyjskim skamandrytów zyskała ta młoda poezja nowy wyraz artystyczny, formalnie bez zarzutu, treściowo coraz bardziej pogłębiający się w utworach czechowicza, który samodzielnie i samotnie bodajże wybrnął z zagadnień formy tak bardzo pasjonujących współczesność

na prowincji też w łodzi lublinie i krakowie wzrasta i potężnieje poezja społeczna która nie jest już autoepatowaniem burżuja ani tromtadracką gadaniną lecz z powodzeniem sięga do najistotniejszych zagadnień naszego życia — wspaniały talent czuchnowskiego, przybosia, wiersze piechala i łobodowskiego którego ostatni tom pozwala snuć jaknajpiękniejsze wróżby na przyszłość—oto są podstawy naszego optymizmu

zakłamywacze literaccy nie widzą tych nowych talentów i tych zjawisk — mniejsza z tem — ale niepodobna żeby nie wiedzieli czytelnicy, niepodobna aby nasze życie literackie miało wiecznie kręcić się dokoła kilku żywcem zabalsamowanych wielkości

i raz jeszcze z naciskiem stwierdzam że nie chodzi o ich pomniejszanie bo nie można pomniejszać zasług ludzi którzy już dawno weszli do literatury i to z prawdziwym i bezspornym dla niej pożytkiem — — jednak oddając im sprawiedliwość nie możemy pozwolić na to aby sprawiedliwości owej zabrakło dla innych czujniej wsłuchanych w rytm epoki i z większą słusznością mogących uważać się za jej wyrazicieli

wiadomości będące zupełnie wyraźnie organem radykalizującego mieszczaństwa żydowsko-polskiego nie mają już dziś prawa do raprezentowania polskiej rzeczywistości literackiej

na przełomie epok w obliczu wielkich zmagań społecznych pismo kładące główny nacisk na reformatorstwo seksualne, frazesem humanitaryzmu załatwiające najbardziej palące sprawy życia zbiorowego — samo degraduje się do roli rozrywkowego magazynu i odsuwa się ku marginesom kultury współczesnej

czas aby opinja publiczna wyszła z ziemiańskiej i zajrzała do kuźnic nowej polskiej literatury

józef łobodowski

nogi marleny dietrich

kiedy kino nazywało się jeszcze bioskopem a technika filmowa stawiała jeszcze chwiejne kroki na drodze do dzisiejszej stosunkowej doskonałości, ludzie poważni zbywali nowy wynalazek pobłażliwym i lekceważącym uśmiechem — w ogólnej hierarchji wartości kino znalazło się gdzieś między budą cyrkową a występem podwórkowych akrobatów — nieco później gdy na ekranie zaczął panować sentymentalny i rozwlekły romans rosyjski kino stało się codziennym przytułkiem dla płaksiwych panienek którym oczy zachodziły mgłą wzruszenia na sam widok wystawionych fotosów z czekoladowym smutkiem wiery cholodn oj

pamiętam całą paradoksalną niewspółmierność tych przełomowych chwil w historji, kiedy ciałem dyszącem spazmatycznie w ogniu zawziętych walk stawało się płomienne słowo rewolucji, z codziennemi zajęciami ludzi — w dzień chowano przy biciu dzwonów krasnoarmiejców przywiezionych na wozach ze stanic i wesoło rozkwitła czerwień sztandarów stanowiła dziwny kontrast z uroczystym śpiewem djaków, w nocy na wygonie rozsypywały się ziarna częstych wystrzałów i dalekie reflektory obmacywały czarnogranatowy aksamit limanu i niezmiennie co wieczór o dziewiątej godzinie tłumy oblegały jedyny w miasteczku kinematograf przed którym olbrzymie płachty głosiły barwnemi literami że — osoby ze słabymi nerwami prosimy o nieprzybywanie

jeszcze później kino przeniosło się na ulicę—wmontowany byle jak w ściany narożnego domu aparat warczał i trzaskał jak karabin maszynowy celując salwą światła w wielką płachtę rozpiętą na dwu słupach, ulicę zalegał tłum tak różnorodny jak to jest możliwe tylko na kaukazie, biorąc żywy i bezpośredni udział w tem co się działo na prymitywnym ekranie: karykatury cara i generałów wywoływały salwy rabelaisowskiego śmiechu sprośne kawały i liczne komentarze, groźny pomruk przelatywał po ludziach gdy płaskie cienie układały się w obraz komuny paryskiej walczącej na barykadach, wyświetlaniu krótkich filmów o treści technicznej czy gospodarczej towarzyszyły fachowe uwagi — nie było biernych widzów, na oczach niemal dokonywał się trudny proces scalania tej różnorodnej i częstokroć obcej sobie masy w imię jakiejś idei czyjąś wolą powołanej do życia

kiedy teraz siedzę w wygodnym fotelu w kinie wyposażonem we wszystkie techniczne zdobycze lat ostatnich i przyglądam się martwym postaciom sąsiadów wrośniętych w śpiączkę nudnej kontemplacji nikomu

i na nic niezdatnych filmów. kiedy budzi się we mnie żywiołowa nienawiść do tych gnuśnych kinowych analfabetów. mimowoli wracam wspomnieniami do ciasnej uliczki zagubionego w stepach miasta, wracam do tłumu zahipnotyzowanego przez ekran pod aksamitnem niebem kaukaskiej nocy i zdaję sobie dokładnie sprawę z tego czem jest życie a czem nędzna i bezsensowna wegetacja

skądże ta różnica dlaczego miljony dolarów i setki tysięcy pracowników nie mogą dokonać ani na chwilę tego co osiągnął jeden operator rozporządzający marnym aparatem rolką porwanej taśmy i kilkoma metrami dziurawego płótna — tam w ogniu walki wewnętrznej na peryferjach materjalnej cywilizacji

otóż przemysł kinowy ameryki i europy nie wytwarza filmów wartościowych i wytwarzać ich nie może bo nie ma żadnej idei żadnej wielkiej myśli ożywiającej a idea businessu jeszcze nigdy niczyjej sztuki nie zapłodniła—to co widzimy na zachodzie naprawdę artystycznego i wartościowego jest dziełem takich samotników jak rene clair czy też charlie chaplin i dlatego pod uwagę brane być nie może

nic tak bardzo nie dyskwalifikuje cywilizacji dzisiejszej jak film najbardziej dokładny najbardziej bezlitosny po sejmograficznemu czuły dokument epoki w której żyjemy w której się rozkładamy i razem z którą giniemy bez ratunku i szkody — w kinie europejsko-amerykańskiem można zobaczyć piękne kobiece ciała i dorodnych mężczyzn, można asystować przy zawiłych procesach wzajemnego zdobywania się, można ujrzeć jak się ubierają rozbierają całują walą po pyskach jak przeżywają tragedje i dramaty, słowem chwyta się wizję świata w trójkącie pięknych nóg jakiejś marleny dietrich, ale próżnoby szukać tu świadectwa że jednak żyjemy że o coś walczymy coś zdobywamy że posiadamy jeszcze wbrew zakusom godność wolnego człowieka *że jesteśmy ludźmi*

jeśli słuszne jest powiedzenie, że operator artysta na każdym kroku aresztuje w kamerze swego aparatu świat, to co i kogo — pytamy — aresztuje kapitalizm kina i poco każą nam patrzeć na to — poco te okropne historje miłosne skoro i tak wiadomo w czyjem łóżku się skończą, poco i dla kogo te słodkie miss tak podobne jedna do drugiej że robią wrażenie lalek udających życie, poco te grasanckie wycieczki apelujące do sentymentów kończącego się człowieka, dziś gdy może na każdym rogu czeka wielka chwila historyczna i huraganowy ogień o kawałek chleba rozpoczął „głód najcelniejszy karabin obok czasu“

w zagłębiu naftowem strejki, w łodzi tłum bezrobotnych, śląsk wbija w niebo sztywne pazury czarnych kominów idzie zima na alarm biją tysiące serc coś powstaje coś nowego dźwiga się powoli z bezkształtnego kotłowiska sprzecznych żywiołów a do kin po staremu zapraszają nas na „gigantyczne superfilmy obrazujące tragiczne dzieje zmagań się kobiety uczciwej z występną miłością“

uważacie towarzyszysze

to coś tak jak owe natrętne wieczorne przed kawiarnią przed kioskiem ofiarujące się wszystkim za jedne dziesięć groszy: „jaak teściooowa ze swoim zięciem się baaawiła“ — i na drugi dzień pan recenzent pisze beztrosko, że ostatni dźwiękowiec świadczy o ciągłym postępie ,polskiej

kinematografji, stroje stylowe, piękne dekoracje, zaś dziarska postawa maszerujących podchorążych wywołała salwę oklasków na sali

w takich właśnie szczegółach w takich pozornie nic nie znaczących zjawiskach dobitniej niż gdzieindziej występuje upadek epoki i jej niesłychane poniżenie, tu jesteśmy u źródeł niemocy dzisiejszej cywilizacji która bawi się już tylko kilkoma ochłapami, kilkoma łachmanami upatrując w nich sens i znaczenie

kino to łechcąca rozrywka, teatr rozrywka tak samo sport kobieta, tak samo całe życie czyimś kosztem ułatwione przyzwoite spokojne życie doktora inżyniera buchaltera adjunkta, uczciwych potulnych posłusznych władzy obywateli — to dla nich uśmiecha się maurice chevalier dla nich tańczy joan crawford i przeciąga się leniwie zielonooka brygida helm, gwoli uciesze ich erotycznej wrażliwości sprzęga ekran z widownią łukiem toczonych nóg marlena dietrich — to oni grzeczni wygodni dobrze wychowani sympatyczni pracowici mieszczanie gaworzący wyuczonemi słowami, myślący podpowiedzianemi kategorjami to oni wzięli ludzkość w swoją niewolę męczą ją w sing-singach tracą na bulwarze arago i polach verdun, to oni stawiają ohydne pomniki po miastach i nie zapomną akuratnie podciągnąć nogawic przy siedzeniu, śpią w teatralnych salach i poetyckich wieczorach, jedzą jajko na miękko przy kolacji i bułkę z szynką na drugie śniadanie, to oni mówią do wstrętnego bachora „zosiu poproś bozię żeby dał chleba bezrobotnym“, to oni czekają całe życie na wygrany los i mają po śmierci złamaną kolumnę na grobie

towarzysze artyści operatorzy i reżyserzy

dosyć filmowania tych bzdur, dosyć grzebania się w gnijącem ścierwie rozkładającej się cywilizacji dnia wczorajszego. wiecznego komentowania przygód dystyngowanych panienek, do luftu nora ney, na szmelc słodką jadzię smosarską—jakto kiedyś pod adresem literatów wołał stary zapluty na łaskawym chlebie u endeków zęby łamiący ale tyle razy czujny i racją słuszną nabrzmiały nowaczyński: w lud w naród w proletarjat w chłopstwo w miazgę w głąb — tak i wam z kamerą na plecach i krążkiem taśmy w kieszeni rozejść się po kraju górnika pracę podglądać z chłopem nad czarną ziemią się schylić, do chałupnika w okno zastukać, byle dalej od warszawy od finkielsztajnów i łuskinów, ordyńskich i szternów, od tej szmiry ludzkiej i artystycznej, od tych pasorzytów toczących żywe drzewo kultury polskiej

wtedy też rozwiążecie problemy techniczne filmu znajdziecie podnietę i podstawę twórczą do realizacji nowej sztuki kinowej, która wciąż jeszcze szuka swego wyraziciela i znaleźć go nie może krępowana samodurstwem negocjantów i dyrektorów, wtedy wyjdziecie na właściwą drogę rozwojową kinematografji którą już zaczynamy dostrzegać w gąszczu luźnych usiłowań a którą osiągniemy dopiero wtedy gdy kino stanie się integralną częścią nowej kultury jutra—bo zwycięstwo nowej treści spowoduje natychmiastowy rezonans w dziedzinie zdobyczy formalnych i odwrotnie

dlatego właśnie kinematografja—cudowne dziecko żyjące w rodzinie wymierającej bezzmartwychwstaniowo i bezpotomnie choruje i niedomaga nie mogąc wyzwolić się z pęt starej moralności i starych przesądów, nie

może wyjść z teatralno powieściowej rupieciarni mieszczańskiej i nie wyjdzie dopóty, dopóki tej ostatniej wielkie wichry dziejowe nie rozniosą po świecie — a naszym ludzkim obowiązkiem jest — każdy swojem narzędziem—pracować tak, aby zbliżające się jutro zawdzięczało nam choć jeden dzień wcześniejszego nadejścia

dlatego dobrzeby było gdyby wszyscy którzy dość już mają dzisiejszej twórczości kinowoj zdobyli się na przejście od jej negowania do działalności pozytywnej zdobyli się na organizację i połączyli rozstrzelone usiłowania i środki — nie jest to łatwe już choćby dlatego, że wymaga znacznych wkładów finansowych które gwałtownie zwiększyły się z chwilą gdy film niemy wyparty został przez dźwiękowego hałaśliwego brata — trudności zatem nastręczają się wielkie jednakże nie takie, których nie możnaby było przełamać — nakazem chwili powinno być wyrwanie przemysłu filmowego z rąk koncernów daleko idąca prymitywizacja, coś w rodzaju kinowego rzemiosła czy nawet chałupnictwa co wprowadzi film masy i da mu zupełnie nowe możliwości rozwoju

i dożyjemy może takiej radosnej chwili w której tamten obraz napół barbarzyńskiego tłumu skupionego w uliczce kaukaskiego miasta i podnoszonego do godności wspólnoty ludzkiej przez twórczą ideję uwięzioną w kilkudziesięciu metrach taśmy, powtórzy się w rodzinnem mieście czy wiosce, dając świadectwo życiu i mocy

takie sny nam się marzą gdy wychodząc z kina z furją trzaskamy drzwiami i uciekamy od ponurego budynku w którym wyświetla się tragiczne dzieje „nieszczęśliwej dziewczyny zdradzonej przez kochanka i w wirze wielkomiejskich zabaw szukającej zapomnienia złamanego młodego życia“

marjan plizga

fala barbarzyństwa

epoka współczesna szczyci się wspaniałym rozwojem techniki i w tej dziedzinie cywilizacja osiągnęła nadzwyczaj wysoki poziom, inna rzecz że praktyczne zastosowanie tej techniki i ułatwienia z niego płynące dostępne są poszczególnym klasom i ugrupowaniom społecznym w bardzo nierównej mierze jednak tym razem nie o to głównie chodzi, zastanawiamy się mianowicie nad tem, że czem większa jest kultura czysto zewnętrzna przejawiająca się w nowoczesnej maszynie czy choćby automatycznej zapalniczce tem głębiej sięga powszechna pauperyzacja moralna a w związku z tem oko sumiennego i czujnego badacza łatwo dostrzeże zachodzące w pewnych sferach zjawisko które określę jako powrotną falę barbarzyństwa występującego co brzmi już paradoksalnie przeciw kulturze w imię tejże kultury

da się tu zauważyć kilka kategoryj ludzi: jedni coraz liczniejsi to ignoranci którzy własną umysłową jednostronnością sugerują czytelników zupełnie jak głusi stwierdzający uparcie że na świecie panuje martwa cisza

mam tu na myśli tych uczonych szowinistów wiedzy ścisłej którzy poza nią nic absolutnie nie uznają umieszczając przez to samych siebie na najwyższym stopniu hierarchji wartości—oczywista nonsensowność takich twierdzeń nie przez wszystkich widocznie jest należycie oceniana skoro ataki takich ludzi jak bruno winawer pojawiające się coraz częściej na łamach pism poważnych wprowadzają niebywały zamęt do poglądów ogółu na wiedzę i tak nie nazbyt światłych ani mocno ugruntowanych

nie można się dziwić że uczony ślęczący całe lata w swojem laboratorjum i pochłonięty bez reszty swoją ideją nie chce myśleć o niczem innem—wkładając maximum energji wysiłku intelektualnego i pracy w pewnym kierunku traci zdolność reagowania w innym — jest to konieczne i pożyteczne dla pracy przezeń podjętej ale mając często cechy poświęcenia dla idei naukowej nie przestaje być swojego rodzaju kalectwem — szkodnictwo zaczyna się właśnie wtedy gdy owe kalectwo podnosi się do godności najwyższego rozwoju i tego rodzaju twierdzenia wyprowadza na miasto na rynek między szerokie rzesze ludzi

uczony fizyk czy matematyk a właśnie z pośród nich najwięcej ignorantów i szkodników pochodzi, prawie zawsze zatraca zdolność war-

tościowania zjawisk, czyli tej formy myślenia która jedynie zdoła myśl czysto naukową zaszczepić na drzewie kultury podczas gdy bez niej nauka mogłaby istnieć nawet w świecie zupełnie niecywilizowanym — nauka wogóle a nauka ścisła w szczególności zdradza dziś niedwuznaczną chęć wysunięcia się na pierwszy plan; inżynier który wymyślił nową maszynkę do golenia, chemik który znalazł wzór na nowy gaz bojowy uważa się za uprawnionego do wydawania lekceważących sądów o filozofji literaturze socjologji i innych działach kultury niedostępnych dla niego

możnaby obojętnie wzruszyć nad tem ramionami i przejść do porządku dziennego gdyby nie fakt, że te lekceważenia „wierszków“ szyderstwa z „filozofów brodaczy“ kpiny z „idjoty sokratesa“ powoli przenikają do opinji powszechnej

w polsce głównym takich poglądów ambasadorem jest wspomniany powyżej bruno winawer uczony który nonszalancko traktuje historję literatury a bodajże niewiele wie nawet o arystotelesie i któremu zdaje się że rozwiązanie wszelkich zagadnień ludzkości tkwi w laboratorjum uczonego fizyka

na gospodarcze dolegliwości świata ma ten mędrzec jedyną radę oto wyszukać odpowiednią kopalnię złota i pokryć w ten sposób wszystkie deficyty — takie pomysły podpisane nazwiskiem o pretensjach naukowych czytało się w czasopiśmie poświęconem literaturze i kulturze i odgrywającem na tem polu w polsce znaczną rolę

inny uczony przyrodnik bawi się w teoretyka plastyki i pod niebiosa wynosząc płótna pospolitych mydlarzy wypisuje przy tej sposobności takie podstawowe nonsensy psychologiczne i logiczne które zawstydziłyby niejednego sztubaka — a wszystko to mówi się i pisze z taką pownością siebie i z taką ignorancją na jaką jest zdolny tylko niedouczony profesor przekonany że dyplom naukowy dał mu zgóry mandat nieomylności

to są przykłady uczonych ignorantów grasujących na flankach jakgdyby ogólnego gruntu tego naukowego barbarzyństwa

inny rodzaj stanowią spadkobiercy średniowiecznej mistyki i alchemji umysłowej ufryzowani na modę współczesną — tu należą wszelkiego kalibru chiromanci naukowi mesjaniści i wróże prorocy natchnieni, jakieś żałobne połączenia profesora z cudotwórcą i uczonego z szyllerem szkolnikiem i księdzem oraczewskim—postacią centralną tego obozu w polsce jest profesor lutosławski dla dostatecznie jaskrawego scharakteryzowania którego wystarczy przytoczyć enuncjację wygłoszoną kiedyś że zgodziłby się wyrzec „wiekuistej szczęśliwości w bezcielesnym bycie do którego oddawna tęskni“ byleby otrzymać pięćdziesiąt tysięcy złotych potrzebnych do stworzenia narodowej świetlicy jako miejsca odprawiania „narodowych nieszpór“

jak takie narodowe religjanctwo głęboko wrosło w umysły nawet niepospolite świadczy smutny przykład wybitnego skądinąd uczonego profesora tadeusza zielińskiego który miał szanse stworzyć epokowe religjoznawcze studjum w swojem dziele o religjach starożytnych gdyby nie kompromisowość i nie obawa nastawienia przeciw sobie klerykalnej opinji każąca mu pleść jakieś bujdy o potrzebie nadprzyrodzonego pierwiastka

w życiu ludzkiem o upiorach goszczących tam skąd wygnano bogów itd

przytoczyłem tu kilka bez namysłu wybranych nazwisk o których słychać najwięcej które czynią dokoła siebie wielki hałas a jednocześnie są smutnem świadectwem płycizny umysłowej i naukowej nawet tych wybranych „wyższych dziesięciu tysięcy“

pochód naukowego barbarzyństwa w uproszczonych i zwulgaryzowanych formach dociera wszędzie do szkół do domów prywatnych, przejawia się w najdrobniejszych rzeczach i sprawach — stąd ci którzy z racji swego stanowiska są powołani do krzewienia szacunku do kultury we wszystkich jej przejawach obniżają ją ciągle i systematycznie

zdążyliśmy się już przyzwyczaić do tego że polonista i historyk literatury jest absolutnym ignorantem właśnie w dziedzinie poezji ograniczając się do wiekuiście nieśmiertelnego przyczynkowania, nie dziwimy się gdy trzeźwy matematyk drwi z filozofa a filozof odmawia racji bytu matematyce — słowem istna naukomachja w imię wszechwładnej ignorancji

wydaje to opłakane rezultaty zarówno dla samej nauki jak i warunków jej bytowania i nie przyczynia się do ugruntowania jej znaczenia — przecież u nas czysta nauka prawie nieistnieje normalnie traktuje się ją jako środek do zdobycia materjalnego dobrobytu i karjery

nie można też przemilczeć ideowego krętactwa znacznej części uczonych polskich, co przedewszystkiem dotyczy historyków tak rzadko posiadających pierwszą i najważniejszą cnotę naukowca w tej dziedzinie pracującego odwagę i krytyczny stosunek do wszelkich świętości, bo jest rzeczą dokładnie stwierdzoną, że te relikwie najmocniej się okadza, które najbardziej cuchną i że narodowe monsalvaty tylko dlatego nie degraduje się do poziomu śmietników że stoją we mgle nigdy nie rewidowanych przesądów i uprzedzeń

oto są jeśli i nie wszystkie to w każdym razie najczęściej występujące i najmocniej rzucające się w oczy grzechy uczonych polskich, które warto podać do wiadomości ogólnej aby wiadomem było kto głównie ponosi odpowiedzialność za rozlewającą się dokoła falę barbarzyństwa

w tej dziedzinie też oczekujemy wielkich przemian od podstaw

u poetów

książka drukowana w układach wierszowych i ozdobiona (niezawsze ozdobiona) rymem, jest w polsce zjawiskiem codziennem — sama księgarnia f. hoesicka wydała na świat około 100 tomików różnej wartości — ekstremy tych wartości mają nazwiska tuwima, pawlikowskiej, witlina, liberta i czechowicza z jednej strony, a rościszewskiej, hełm-pirgo, gałuszki i t. p. grafomanów — z drugiej

ciężar gatunkowy książki poetyckiej nie daje się zagwarantować ani firmą, ani miejscem wydania (np. kulturalne środowisko krakowskie obfituje w różne gałuszki), ani nawet nazwiskiem twórcy, jak o tem świadczą niemiłe doświadczenia z iwaszkiewiczem lub sternem, którego „anielski cham" jest tomem rzetelnej poezji, a „bieg do bieguna" nieporozumieniem

to też tu, gdzie żaden baedecker nie da wskazówki, w dżungli drukowanych stron, przyjemnie jest brnącemu w niewiadome krytykowi natrafić na rzecz piękną

powiedzmy odrazu: ostatnie zdarzenia poetyckie do l. b. michalskiego „wczoraj", st. r. dobrowolskiego „autoportret" i j. łobodowskiego „w przeddzień" — — są to trzy książki absolutnie odmienne, jakby przeciwstawne z rozmysłu

michalski debjutuje tomem zawierającym liryki kameralne, zamknięte w obrazach statycznych, nieco mozajkowych — — mozajki te mienią się pięknościami barw, słów, półuczuć i półrefleksyj — wszystkie trwają w cieniu melancholji — owo unieruchomienie bizantyjskie wizyj pozwala na równie bizantyjskie ustrojenie ich klejnotami wartości formalnych — mimo że michalski jest debjutantem forma ta (myślę o cesze indywidualnej, odróżniającej) wykształcona jest i wyostrzona jak u mistrza — — poecie wszystko jedno czy pisze regularnemi czterowierszami, jak w większości swych liryk, czy też wierszem wolnym jak w „tryptyku"; tu i tam rzeczą zasadniczą jest jemu tylko właściwy splot wyrażeń i obrazu, ktore wspomagają się wzajem — — obraz zdobi słowa, słowa blask dają obrazowi w specyficzny sposób — — niezwykłość jednego elementu komplikuje poeta niezwykłością drugiego — — to spiętrzenie fal daje świeżość i „pierwszość" wierszom — — przykład, strofa z „katarynki"

> melodje wiatropłynne wtulone w mechanizm
> tęsknotę nieznającą początku ni kresu
> rozsypie na miękkim akustycznym ekranie
> który ściegiem przepastnym ktoś z wiecznością zeszył

książka pełna jest piękności mistycznych i plastycznych — — oto „lipcowy ranek zwisa na drzewie po stronie lewej i prawej", oto tęskno-

ta „w męce nocy kłujących złośliwie jak oset", oto dzień umyka, „przed nami przepłynie jak ryba którą złowi zmierzch siwy"... najpiękniejszy jest „tryptyk" złożony z trzech wspomnień dzieciństwa zatytułowany: „dom", „bryś", „wiśnie" — poemacik ten ma mniej bizantyjskości" a więcej żywego stosunku do tematu — to on właśnie jest majstersztykiem, legitymuje michalskiego w cechu poetów

t twórca tej książeczki daleki jest od spraw z tego świata — — kontemplacje jego chodzą po „drogach", „miasteczkach", „wiejskich kościołach", spoczywają pod „lipą" lub na „głazach nad jarem", ale to umiejscowienie ich jest czysto formalne — — nie chodzi tu o życie i śmierć miasteczka, nie widzi poeta struktury zagadnienia „miasteczek", traktuje je tylko i jedynie jako dekoracje splecione z pajęczyną półuczuć i półrefleksyj — — bo nawet te elementy nie są pełnowartościowe, one są także dekoracją — — to też z tomiku „wczoraj" nie widzimy zupełnie oblicza poety — — ukazuje się nam tylko świetna robota poetycka przeniknona tu i ówdzie słabem światełkiem sentymentu niewiadomo jakiego

pierwsza publikacja książkowa st. r. dobrowolskiego, jednego z wybitniejszych pracowników „kwadrygi", wydana nakładem przyjaciół jego w wilnie p. t. „autoportret" — jest niespodzianką dla publiczności czytającej wiersze — z tego, co publikował w „kwadrydze", widać było, że ma dużo temperamentu, że pasja twórcza ma za trampolinę żywe pasje życiowe, że wreszcie nie boi się rabelaisowskiego tonu dla swych utworów—zebranie tych poezyj w jedną książeczkę dziwi i niepokoi, bo niema w niej prawie nic więcej — — czyżby poeta nie pracował od czasu agonji „kwadrygi"—zestawienie tych wierszy obok siebie daje czytelnikowi perspektywę, która pozwala stwierdzić iż poeta jest bardzo jednolity psychicznie — — renesansowe uwielbienie kształtu stanowi całkowitą jego treść poetycką—to zresztą wystarcza — kiedy pisze wiersze o norwidzie, czuje się namacalnie poprostu że wielki samotnik zafascynował go odwagą swej formy, nie zaś idei czy „ducha norwidowskiego" — — kult kształtu przypominający parnasistów francuskich, którzy możeby tak pisali, gdyby ich zgalwanizowano tempem dzisiejszego życia, kwalifikował te wiersze do „kwadrygi", ale w żadnym wypadku nie do „robotnika", na którego łamach niekiedy się je widywało — — a już przedmowa którą ma być napaść jakiegoś pomorsko-kołtuńskiego pisarka gazetkowego na st. r. dobrowolskiego właśnie za umieszczone w „robotniku" wiersze, traktować należy jako drugą u poety niespodziankę—chęć epatowania

namiętna spontaniczna poezja j. łobodowskiego inne ma założenie inne drogi, inny charakter pasji twórczej — łobodowski wydał już kilka książek, były to jednak juvenilja które każdemu zdolnemu poecie mogą się przytrafić — — wyłom w tej ogólnej opinji zrobił dopiero skonfiskowany tom „o czerwonej krwi" gdzie było kilka wierszy kipiących sobą i kipiących pięknie — książka „w przeddzień" jest granicą młodości — dojrzały artysta, świadomy siebie i świata pisał ją gniewnie i miłośnie

język tych wierszy zwięzły i mocny (gdzieniegdzie wartoby jeszcze poskromić przymiotniki), obrazowanie śmiałe, zdecydowany światopogląd, czy może raczej światopoczucie, bryłują najlepsze utwory: „piłsudski", „do poetów rosjan", „łobuzerskie", „mickiewicz" — artyzm łobodowskiego

operuje nowoczesnemi kategorjami: koncepcją, ultrametaforą, deformacją rzeczywistości w obrazie, w dźwięku zaś rytmiką scherza i asonansaami

poprzez gąszcz rytmicznych zdań widać nawskroś człowieka — jest to poeta z gatunku buntowników — wierszy używa jako mieczów w buncie przeciwko złu, krzywdzie, niesprawiedliwości, szarzyźnie, głupocie — zapał go ponosi, chwilami ma się wrażenie, że poeta sławi walkę dla walki, rewolucję dla rewolucji—to błąd — — w utworach takich jak „pisudski" wyraźnie mowa o stosunku twórczym, pozytywnym do zagadnień żzcia — pozory, o których wyżej stanowią jedynie powierzchnię namiętnej radości istnienia, ktora pali się w całej książce ogniem nie mniejszym niż młodzieńczych książkach łobodowskiego, ale o ileż piękniejszym i czystszym

poetycką pełnią brzmią fragmenty postrzępionych zwrotek — „cienie na ścianach się męczą, wiatr na brusie piersi się ostrzy", „głowy na barach osadzić jak kosy sztorcem" — łatwo poznać: ecce poeta — odejść od uroków rosyjskiej czarnoksiężniczej poezji, które się już w tym tonie zaczęło dokonywac, rozszerza oddech — — nieokiełznanie, przestrzeni żądna swoboda, jako elementy naturalne psychiki autora „w przeddzień" nabierają już swoistego wyrazu, którego trudniej było doszukać się dawniej gdy forma wierszy wyrażających je przypominała formę wierszy jesienina czy majakowskiego, wyrażających mniej więcej to samo — — łobodowski zawrócił z łatwej drogi i ostatnia jego książka jest dokumentem iż poezja jego zaczyna rosnąć w trzech wymianach, nie w jednym — czekamy wymiaru czwartego

oto i koniec — trzy książki ponad t. zw. produkcją „poetycką" — trzy uderzenia w dzwon srebrny

wypady

caritate christi compulsi

pokolenie stojące obecnie u steru rządu nadające maszynie zbiorowości ludzkiej pęd i kierunek tkwi jeszcze swojem niemowlęctwem w ostatnich dziesiątkach lat minionego wieku a młodością w latach wojny rewolucji rosyjskiej wielkich przełomów socjalnych politycznych i obyczajowych—tragizm tego pokolenia które maluczko a zacznie wymierać zawiera się w tem że epoka przerosła go o kilka poziomów że potężny wichr wypadków zapładniających nową treść historyczną i kulturalną przeszedł nad nimi jakgdyby stroną, zawadzając tylko pośrednio i że wreszcie wszystko co się działo, działo się dość szybko aby uderzyć na ludzi niespodziewanie „wraspłoch" i uniemożliwić im dotrzymanie kroku — — poprostu spóźniamy się codziennie o kilka lat i dystans między gromadą dyskutujących, nabrzmiałych wiedzą i doświadczeniem — jak krowy przeżutem sianem — panów i gigantycznym krokiem idącą historją zwiększa się stale i z zatrważającą systematycznością

mała wartość starszego społeczeństwa doprowadziła do tego że ono samo już w siebie nie wierzy i ogląda się nieustannie na młodzież — ta właśnie młodzież wychowana w polsce odrodzonej pozbawiona deprawującego wpływu niewoli dokonać ma tego na co nie stać było jej ojców i wujaszków — jest to prąd ogólnie zresztą dający się zaobserwować w całej europie: komsomolcy rosyjscy, młodofaszyści w italji, hitleryzm czerpiący swoje siły żywotne głównie z pośród młodzieży — oto gwardje przyszłości tak różnie zresztą przez nie pojmowanej

najsilniejszą w polsce grupą młodzieżową jest młodzież wszechpolska znacznie mniejsze wpływy mają grupy młodzieży demokratycznej której słabość polega na braku ustalonej zdecydowanej ideologji. stąd rozbicie na cały szereg partyj od faszystowskiego legjonu aż do odłamów zlekka rewolucjonizujących, najciekawszą jednak organizacją jest odrodzenie t. j. stowarzyszenie polskich studentów katolickich

pewne wzmocnienie religjanctwa po wojnie jest zjawiskiem dla hictoryka i socjologa aż nadto zrozumiałem—burżuazja i drobnomieszczaństwo, uciskane zewsząd przez dynamiczne siły gwałtownie radykalizującego się proletarjatu wsi i miasta, poszły na klęczkach do jasnej góry aby tam znaleźć silnego i wypróbowanego w takich sytuacjach sojusznika

ta sama burżuazja dla której jeszcze niedawno wyrocznią był renan i niemojewski teraz widząc się nieprzyjemnie zachwianą w swoich podstawowych prawach do wygodnego życia i użycia nawraca do opoki pio-

trowej — symbolem klasycznym tego nagłego przewrotu religijnego jest historja adolfa nowaczyńskiego który jeszcze dwadzieścia lat temu dobrze dawał się we znaki klerowi a obecnie wspiera swą ofenzywą skoncentrowany atak kościoła na dusze i kieszonki wiernych—rozumowanie jego jest proste: tu bolszewizm tu katolicyzm, cóż ma począć ubogi duchem inteligent który tak się zżył ze swoim kanarkiem w klatce ze swoją parą dobrze zapracowanych i zaprasowanych spodni że ich utrata równa się dlań śmierci cywilnej i moralnej

i oto dawny czciciel renana nierzadko dawny rewolucjonista człowiek który był w kościele dwa razy przy chrzcie i ślubie teraz wkłada worek pokutny i z encykliką papieską pod pachą wędruje do canossy

na tem tle aż nadto zrozumiałe jest istnienie „odrodzenia" i raczej należałoby się dziwić, że mimo wszystko ani liczebnie ani faktycznie nie odgrywa ono takiej roli do jakiej predysponują go wypadki historyczne —ale przedstawiając sobą masę gatunkowo dość lekką i nie odgrywającą żadnej większej roli w ogólnym układzie sił na terenie akademickim jest przecież odrodzenie klasycznym reprezentantem ideologicznych mankamentów polskiej młodzieży, jej religjanckiego zakłamania retorycznego społecznikostwa i dlatego warto mu słów kilka poświęcić

pewną oryginalnością odrodzeniowego wyznania wiary jest dość radykalny jak na nasz katolicyzm stosunek do spraw społecznych i dość bojowy ton—to ostatnie prawdopodobnie w myśl wskazań księdza machaya który domaga się gwałtownie „katolicyzmu słynącego szlachetną bezczelnością"

społeczne nastawienie kościoła nie jest nowiną, socjalizm był ostrogą który dał bodźca w tym kierunku, obecny papież w encyklice quadregisimo anno udowodnił ile wagi przywiązuje do społecznych zagadnień, nic dziwnego że odrodzenie nie pomija tego płotu którego czepiają się wszyscy pijani politycy

jakże przedstawia się ideologiczny program odrodzenia

a więc walka z laicyzmem w życiu religijnem — postulat bardzo słuszny który odrodzenie też powinno czemprędzej przeprowadzić we własnych szeregach

oparcie życia na zasadach chrystusowych i wprowadzenie sprawiedliwości społecznej wreszcie walka z materjalizmem i komunizmem i wielu innemi izmami zatem hasła które nikogo dziwić nie powinny

jednak tu właśnie trafiamy na rzeczy arcyciekawe

podczas gdy w wielu ośrodkach odrodzeniowych np. lubelskim wszelkie radykalizujące lewicowe wystąpienie naraża śmiałka na zabójczą nazwę komunista—mającą tu znaczenie obelżywego epitetu, inne ośrodki zaczynają wyraźnie flirtować z marksem i—co trąca humorem—chcą duchowego ojca komsomolskich bezbożników sparzyć ze stuprocentowym katolicyzmem—tak przynajmniej chce czołowy publicysta wileńskiego odrodzenia

że ten młodzieniec marksa nie czytał, engelsa nie wąchał, a o leninie wiadomości czerpał z dzieł ossendowskiego jest bardziej niż pewne bo jakże ta nic wspólnego z logiką nie mająca konstrukcja katolickiego komunizmu ex post odrodzeniowych ideologów da się pogodzić z takiem

choćby zdaniem: usunięcie religji jako złudnego widmowego szczęścia ludu bezwzględnie domaga się rzeczywiste szczęście tegoż ludu" — *marks zur kritik der rechtphilosophie*, albo „partja stara się wyzwolić sumienia od wszelkich fantasmagoryj religijnych"—*krytyka programu gotajskiego*

pan dembiński który niedługo ma stanąć na cenzurowanem przed kardynalskim kapeluszem nie będzie mógł się tłumaczyć że brał z marksa to co mu dogadzało a sam materjalizm dziejowy odrzucił — komunizm to nie przypadkowa kupa gruzów ale logiczna i zwarta budowa, albo ją się odrzuca w całości albo w całości przyjmuje—chyba że ktoś stwarza własny systemat który na tych czy innych odcinkach pokrywa się z tamtym ale wtedy również obowiązuje logiczne zcementowanie i uzasadnienie którego brak wileńskim młodzieńcom—stanowisko przez nich zajęte jest właśnie niezmiernie dla naszego społeczeństwa charakterystyczne: stąd urwać stamtąd uszczknąć z księżmi żyć w zgodzie z radykalizmem poflirtować, rewolucję na czas nieograniczony odłożyć i pana boga nie obrazić—poprostu ideologiczna *„sposobnost' wnikat' lekko i bez myła"*

bałagan panujący w odrodzeniu nie jest czemś dziwnem nigdzie bowiem niema żywiołów tak przypadkowo zebranych i tak mało wartościowych jak tu—nie bez kozery najliczniejsza grupa istnieje na lubelskim uniwersytecie gdzie katolicyzm jest szyldem prawowierności przepustką do domu akademickiego subwencyj pieniężnych i pełnego koryta w bratniaku—reszta odrodzenia to bogobojne panienki którym o wiele zawcześnie wydaje się patenty umysłowej dojrzałości i niewielka ilość jakieś pięć procent ludzi którzy wiedzą czego chcą i co robią, jednak tych kilku sprawiedliwych nie odegra roli biblijnych abrahamów i nie uratuje ani siebie ani swej grupy od całkowitej dyskwalifikacji moralnej — ideowo odrodzenie wzięte jako całość stoi dużo niżej nawet od młodzieży wszechpolskiej i to jest dla niego najgorszym wyrokiem

można się mylić — to jeszcze pół biedy, gorzej gdy zabraknie idei — ideowość wprawdzie nigdy nikogo nie tłumaczy ale zawsze usprawiedliwia: można być nprz. wrogiem komunizmu ale któż z uczciwych ludzi nie schyli głowy przed żydem węgierskim który wieszany za swoje przekonania zginął z okrzykiem: „niech żyje komunizm", można zdawać sobie sprawę ze straszliwie szkodliwej działalności franciszkanów z niepokalanowa ale któż prawdomówny nie uzna ich dobrej wiary i poświęcenia które nie traci wzniosłości nawet wtedy gdy wspomaga sprawę złą i szkodliwą

ale odrodzenie ideowością nie grzeszy—przeflancujcie tych butnych młodzieniaszków tych jurkiewiczów i marynowskich do rosji i obiecajcie im te same korzyści które ciągną tutaj ze swego katolicyzmu a zobaczycie ich w pierwszych szeregach bezbożniczego pochodu, upaństwowijcie uniwersytet lubelski a przekonacie się jak szybko zeszczupleje odrodzenie

ale nie te czasy obywatele — zadużą odpowiedzialność bierze dziś każdy człowiek żyjący za to co się dzieje dokoła niego, aby był gliną grząską czepiającą się kół przejeżdżającego wozu, zbyt doniosłe wypadki rozwijają się na świecie aby można je było w swem sercu i sumieniu samodzielnie nie rozważyć a rozważywszy nie wyciągnąć odpowiednich wniosków

kto tego nie uczyni jest plewą i przy pierwszym silniejszym wichrze spotka go los który zwykle plewę spotyka

a odrodzenie zaszczytu tylu słów jemu poświęconych dostąpiło właśnie dlatego że cechy wszelkiej plewy ludzkiej najcharakterystyczniej reprezentuje poza tem mówić o niem nie warto tak jak nie trąca się trupa choćby zycie pozorami udawał

józef łobodowski

noty

tragiczna śmierć tegorocznych zwycięsców lotu dokoła europy spowodowała istną powódź wierszy i wierszyków—przeszło tydzień czasu rozmaite kurjery i gazety poprostu tonęły w licznym sosie nieudolnych wynurzeń—zapytujemy czy nie możnaby jakoś zabronić grafomańswu wszelkiego rodzaju onanizować się ideowo przy każdej okazji i nieudolną gmatwaniną słów znieważać pamięć umarłych ludzi — jeżeli gdzie powiedzenie „świętości nie szargać" ma zastosowanie to chyba tu przedewszystkiem

militaryzacja naszego życia postępuje szybko naprzód — maluczko a będziemy mieli jedne wielkie koszary z panem sierżantem w prezbiterjum—w pewnych urzędach państwowych wyszedł rozkaz wstawania na baczność przy wejściu wyższego urzędnika a nawet meldowania się—pięknie, teraz jeszcze dać urzędnikom mundury musztrować ich codziennie stawiać pod karabin i do raportu—ach cudowna sielanka

młodszy substytut starszego koncypjenta melduje posłusznie starszemu panu asystentowi że wszystko w porządku

spocznij rozejść się

józefowi łobodowskiemu którego książka „o czerwonej krwi" została w styczniu bieżącego roku skonfiskowana, doręczono przed dwoma miesiącami akt oskarżenia

między innemi zarzuca się tam podburzanie do nieposłuszeństwa władzom szerzenie nienawiści klasowej celowe obrażanie uczuć religijnych bluźnierstwo i wreszcie obrazę moralności publicznej przez wypowiadanie bezwstydnych myśli i wyrazów—oskarżonemu grożą cztery lata ciężkiego więzienia

jednocześnie doręczono akt oskarżenia w drugiej sprawie którą wytoczyła prokuratura za wiersz drukowany w szóstym numerze trybuny p. t. słowo do prokuratora

natomiast trzecią konfiskatę tomu poezyj tegoż autora p. t. „w przeddzień" sąd okręgowy w lublinie na posiedzeniu z dnia 11 lipca 1932 roku postanowił uchylić, nie dopatrując się „w treści książki cech przestępstwa"—przewodniczył rozprawie sędzia szulakowski

coraz szerzej coraz groźniej rozlewa się po kraju tryumfująca fala religjanctwa

pięćset tysięcy egzemplarzy rycerza niepokalanej fantastyczne nakłady innych pisemek katolickich miljony wywożone do japonji chin i afryki na misje przy jednoczesnem bezrobociu wzroście przestępczości i największej w europie ilości wyroków śmierci mają swoją tragiczną wymowę

podwyższono opłaty uniwersyteckie tak znacznie że studjowanie dla młodzieży mniej zamożnej stanie się niemożliwością

jaki jest w tem cel i sens niewiadomo bo przecież budżetu państwa w ten sposób się nie wyreperuje ani nauki polskiej ze stanowiska kopciuszka nie sprowadzi

ano wesołej zabawy panowie

mahatma ghandi przerwał niedawno głodówkę od wyniku której zależał dalszy przebieg wyzwoleńczych walk hindusów--przy okazji wartoby zainteresować naszą normalnie śpiącą i budzącą się tylko w celu skonsumowania jakiejś plotki opinję publiczną martyrologją egzotycznych krajów dosłownie jęczących pod humanitarną władzą wielbiącej wolność francji i sprawiedliwej anglji

dlaczego żadna firma wydawnicza nie wprowadzi na polski rynek księgarski takiej naprzykład wspaniałej książki jak gide'a opisy afrykańskie, dlaczego mamy ciągle wiadomości o życiu rasy murzyńskiej czy mongolskiej czerpać z załganych tomów grafomana ossendowskiego

dlaczego

dawno straciliśmy wiarę w możliwość odrodzenia polskiego filmu w dzisiejszym składzie reżyserów i aktorów

łudziliśmy się jednak że świetne zdobycze filmu francuskiego i rosyjskiego pobudzą wreszcie ambicję naszych producentów że zdobędą się oni przynajmniej na niezły handlowy towar na przeciętny produkt kinowy

tymczasem ostatnie filmy polskie naprzykład „księżna" świadczą że nietylko niema żadnego postępu ale przeciwnie daje się zauważyć znaczne cofnięcie się wstecz

a możeby tak zorganizować związek bojkotujących polskie filmy

projekt o dużych szansach możliwości

w zagłębiu policja przystąpiła do likwidacji biedaszybów które dawały możność względnego utrzymywania się dość licznym rzeszom głodujących górników — eksploatacja tych szybów połączona wskutek ich marnego stanu z bardzo wielkiem niebezpieczeństwem dla robotników odbijała się ujemnie na kieszeniach właścicieli czynnych kopalń i stąd ta interwencja władzy

ukazało się w warszawie nowe czasopismo „epoka" kulturalnie redagowane przez józefa wasowskiego—w pierwszym numerze znajdujemy szereg rzeczowych artykułów o częściowem nastawieniu społecznem z pośród których wyróżniają się uwagi o nieludzkiem wykorzystywaniu najemnej pracy kobiet w ustroju kapitalistycznym — uwagi słuszne szkoda tylko że brak ostatecznych wniosków

jest to zresztą ogólna cecha tego odłamu publicystyki burżuazyjnej który nie stracił jeszcze wrażliwości na sprawy społeczne a nie ma odwagi pójść zdecydowanie na lewo

utarło się ogólnie że słowem cham określamy człowieka używającego tak zwanych brukowych wyrazów—nie jest to jednak zupełnie słuszne można przecież używać mocnego słownictwa nie nadając mu bynajmniej obrazliwego grubjańskiego znaczenia, z drugiej strony wielu ludzi zewnętrznie bardzo delikatnych i subtelnych potrafi najniewinniejsze powiedzenie zaprawić taką dozą wytwornej impertynencji że ręka sama chwyta za krzesło

najgorszym jednak rodzajem chamstwa jest chamstwo osób nie liczących się z niczem z racji swego stanowiska społecznego które stawia ich częstokroć poza granicą dosięgalności — taki kićkowaty pan jest zwykle bardzo uniżony wobec naczalstwa a rżnie bohatera wobec niższych i dlatego bezradnych

zdarzają się tacy wśród inspektorów i profesorów wśród urzędników i *prezesów klubów sportowych* wśród ludzi zdrowych i *garbusów* — są wszędzie

poznacie ich łatwo po samym wyglądzie zewnętrznym albo znajdziecie wyszczególnienych kursywą w poniektórem piśmie — nie jest to przyjemne ale pożyteczne, trzeba tępić jaśnie wielmożne chamstwo

z racji zwycięstw polskich w los angeles rozpisała się szeroko prasa wszelkiego autoramentu, naturalnie nie obyło się i bez humorystycznych momentów

podczas gdy jedne pisma obwieszczały z tryumfem że do takiego rozwoju sportu przyczyniła się głównie państwowotwórcza idea marszałka piłsudskiego, inne stwierdzały dumnie endeckie pochodzenie janusza kusocińskiego i jadwigi weissówny

ostatecznie niewiadomo czy nogi i ramiona naszych rekordzistów są wyznania sanacyjnego czy endeckiego

w ostatnim miesiącu spadł na ziemię lubelską organ pierwszej brygady istny deszcz konfiskat — bezbarwny kurjer lubelski ciągnie swój dychawiczny żywot, beztrosko ucieszne figlasy dziennikarskie wyczynia zosia gołębiowska a ziemię konfiskują—coś się psuje w królestwie duńskiem

od pewnego czasu ciągnie od drzwi do drzwi prywatnych mieszkań istna pielgrzymka zawodowych żebraków i bezrobotnych — tym ostatnim ludzie dają naogół dość chętnie, niby że czasy niepewne i niewiadomo co się komu może przytrafić — jednak wśród tego pochodu prawdziwej nędzy zaczynają się pojawiać swojego rodzaju naciągacze: „student uniwersytetu jestem“ powiada, legitymację — tacy zawsze mają legitymację w porządku — pokazuje, nad nieszczęściem ludzkości się użala i broszurki po złotówce sprzedaje

piękne broszurki z murzynkiem na okładce i wzniosłymi słowy wewnątrz w drukarniach djecezjalnych za pozwoleniem władzy duchownej drukowane

a ludzie dają, jakże nie dać na cel wzniosły i przez samego biskupa polecony

jednakże warto żeby tyle energji i rzutkości wykazująca izba skarbowa zwróciła uwagę w tym kierunku, możnaby wyznaczyć i dochodowy i obrotowy — kto jak kto ale ci wzniośli poczciwcy mają z czego płacić

dobry dowcip czy żart z rzeczy ogólnie uznanych za wzniosłe jest w czasach powszechnej napuszoności i uroczystej głupoty zjawiskiem tak niepowszedniem a pożądanem i odprężającem że warto go odpowiednio uhonorować

gdy z racji akademji ku czci zmarłej prezydentowej mościckiej komitet zwrócił się do pewnej literatki z prośbą o wiersz okolicznościowy spotkała go następującą odpowiedź: nie jestem w nastroju a zresztą mam już wszystkie ordery

brawo obywatelko

pro domo sua

w najbliższych numerach barykad, rozpoczynamy druk studjum o twórczości artystycznej jana wydry pióra miklaszewskiego oraz umieścimy fragmenty filozoficznej powieści józefa czechowicza pt „berło"

redakcja barykad ma zamiar wydać szereg numerów specjalnych poświęconych pewnym zagadnieniom — w przygotowaniu numer rosyjski w którym oprócz specjalnych artykułów, ukaże się szereg przekładów obrazujących poezję rosyjską w najlepszych wyjątkach a więc puszkin lermontow niekrasow błok andrejew majakowskij jesienin i inni — następny numer specjalny zajmie się życiem i kulturą regjonu lubelskiego — na dalszym planie numer czeski ukraiński i inne — w związku z numerem rosyjskim który ukaże się prawdopodobnie pierwszego grudnia bieżącego roku w objętości pięć do sześciu szesnastek prosimy czytelników o zamawianie numeru zgóry w celu ustalenia wysokości nakładu

w pierwszym numerze barykad drukujemy dwa fragmenty z poematu społecznego marjana czuchnowskiego p. t. „kamienny dom" który na jesień wyjdzie nakładem dwutygodnika literackiego

podejmując wkrótce wydawnictwo poetyckiej bibljoteki barykad której zadaniem będzie dać w szeregu publikacyj ideowy i formalny wyraz współczesnego człowieka—wierzymy że bibljoteka nasza skupi wszystkie młode zdrowe talenty polskiej poezji i przeciwstawi się skutecznie powodzi rodzimego grafomaństwa

kronika lubelska

związek literatów organizuje w końcu października akademję poświęconą twórczości wyspiańskiego — przy tej okazji ogłoszony będzie konkurs na wiersz poświęcony pamięci poety

w najbliższym czasie odbędzie się w lublinie wieczór autorski czterech młodych poetów czechowicza czuchnowskiego piechala i przybosia

wychodzący w warszawie dwutygodnik „zet“ drukuje w jednym z następnych numerów kolumnę poezji lubelskiej

znany na gruncie lubelskim plastyk jan samuel miklaszewski urządza w miesiącach zimowych wystawę

w dniach od 18 do 28 września r. b. w salach klubu towarz. w lublinie (szopena 8) trwała wystawa s. bronsztajna—młody lublinianin wystąpił z szeregiem olejnych pejzaży przeważnie przedstawiających motywy małomiasteczkowe—prócz tego wystawił kilka głów również olejno malowanych i około 20 rysunków ołówkowych kredkowych i sangwin—pokaz prac malarskich bronsztajna wykazał iż autor ma wiele do powiedzenia w sztuce ale nadmierne uleganie wpływom lubelskich artystów szczególnie pieniążka i lewensztadta przeszkadza mu w zdobyciu własnego wyrazu—najlepsze w fakturze i zakomponowaniu były „preclarz“ oraz „ryby“

szereg autorów lubelskich zapowiedział następujące wydawnictwa franciszka arnsztajnowa wydaje tom „odloty“ w którym zebrane zostaną wiersze drukowane w różnych czasach w chimerze ateneum sfinksie i maskach—nakładem związku literatów i bibljofilów ukazuje się wspólna publikacja franciszki arnsztajnowej i józefa czechowicza „stare kamienie“ —zbiór wierszy regjonalnych poświęconych lublinowi — nakładem reflektora wychodzi tom konrada bielskiego „krew i whisky“ — ze zbiorku tego drukujemy w barykadach odę do wina—bronisław ludwik michalski pracuje nad tomem „zielony cień“ a józef łobodowski wykańcza antologję poezji rosyjskiej

poeci lubelscy drukują sporadycznie w prasie warszawskiej—w dodatku literackim „gazety polskiej“ z dnia 18 i 25 września ukazało się 5 wierszy lirycznych antoniego madeja

„tygodnik illustrowany“ z dnia 11 września r. b. zamieścił wiersz adama galisa „dom muzyki“ znany publiczności lubelskiej z wieczoru poetyckiego który odbył się w maju tego roku

„pokrokovy obzor“ (brno-ceskoslovenska) w nr. 312 zamieszcza czeski przekład wiersza j. czechowicza p. t. „piosenka ze łzami“

są jeszcze ostatnie
egzemplarze tomu poezyj józefa
łobodowskiego

w przeddzień

cena złotych cztery
dla prenumeratorów barykad trzy
zamawiać można w redakcji
lub u autora

Odbito w drukarni „Popularnej“—Lublin.